

Karolina Targosz

HEWELIUSZ, JAN III I TARCZA SOBIESKIEGO

Zainteresowania Jana III Sobieskiego astronomią znajdują niezwykle dokładne i bogate udokumentowanie poprzez jego długoletnie powiązania z gdańskim astronomem Johannem Heweliuszem, a źródłem dla ich poznania są dzieła oraz przebogata korespondencja gdańskiego astronoma.

W zadzierzgnięciu bliższych kontaktów pośredniczył znajomy jezuita przebywający w latach sześćdziesiątych u boku ówczesnego hetmana i marszałka Sobieskiego jako kapelan obozowy – Stanisław Solski. Matematyk i mechanik, autor szeregu dzieł, był on człowiekiem obeznanym także z astronomią i astrologią. Jak wiemy z listu Sobieskiego do Marysienki, która w 1667 roku w Paryżu urodziła pierwotnego syna Jakuba, to właśnie Solski figurę mu erygował, czyli opracował prognostyk urodzinowy. Tenże Solski wystosował z zamku w Żółkwi 31 V 1668 roku list do Heweliusza. Na początku wyraził własne, żywione od lat pragnienie nawiązania z nim łączności dla wspólnych naukowych poczynań. O marszałku i hetmanie pisał jako o osobie dobrze Heweliuszowi znanej i niewykluczone, że Sobieski zwiedzał już wcześniej obserwatorium i pracownię Heweliusza. Poczynając od lat 50. XVII wieku, interesował się nimi niejeden polski magnat, a w okresie rokowań o pokój oliwski wizytą zaszczyliła domy i obserwatorium astronoma para królewska –

królowa Ludwika Maria Gonzaga i król Jan Kazimierz Waza.

Niedawno kreowany hetman wielki koronny pragnął za pośrednictwem Heweliusza nabyć szereg instrumentów naukowych, wśród których miały być globus niebieski, sfera armilarna, peryskop, lunety oraz mikroskop. Heweliusz odpowiedział Solskiemu 24 IX 1668 roku, podając ceny wymienionych instrumentów, z których większość musiała być wykonana i zakupiona za granicą. W tej sprawie pisał już do swoich znajomych w Zjednoczonych Prowincjach Niderlandów Północnych i w Anglii. Jesienią 1668 roku bawił Sobieski dwa miesiące w Prusach i być może wówczas przekazał bezpośrednio swoje życzenia Heweliuszowi. Dalsze losy tych zamówień nie są znane, ale z inwentarza nieruchomości w rezydencjach Sobieskiego w Żółkwi, Lwowie, Jaworowie i Gniewie, sporządzonego pięć lat później, wiadomo, że były tam *instrumenta matematyczne* oraz *perspektywy*, czyli lunety, może i typu astronomicznego, a nie tylko polowego.

W każdym razie, gdy Heweliusz wydał swe dziełko „*Epistola de cometa*” (Gdańsk 1672), przesłał jego egzemplarze do swych mecenasów – magnatów w Warszawie, na pierwszym miejscu stawiając Sobieskiego. Wręczenia druku dokonał przyjaciel astronoma Pierre Des Noyers, dawny sekretarz królowej Ludwiki Marii, który pozostał po jej

śmierci w Polsce i spełniał nadal ważną rolę pośrednika i animatora naukowego (sekretarzem Marii Kazimiery Sobieskiej jednakże, jak to bywa czasem mylnie podawane, nie był). Sobieski mając w ręku publikację na temat obserwowanej od marca do kwietnia komety oraz jej rycinę, mógł poddawać się emocjom wywoływanym wśród ludzi jego epoki pojawianiem się komet. Obiektywnie było wtedy wiele przyczyn do obaw i napięć. Zerwano dwa sejmy, wojna domowa za panowania nieudolnego Michała Wiśniowieckiego wisiała na włosku, od południa zbliżała się armia turecka i w sierpniu padł Kamieniec. Mimo ciągle napiętej sytuacji, w maju 1673 roku Sobieski przebywał w swym nadbałtyckim starostwie gniewskim i na pewno wówczas odwiedził Heweliusza, o czym po roku wspominał sam astronom.

Heweliusz zajęty był wówczas drukiem pierwszej części swego monumentalnego dzieła „Machina coelestis” (Gdańsk 1673), które zawierało prezentację i dokumentację jego wspaniałego obserwatorium (największego w ówczesnej Europie do czasu urządzenia obserwatorium w Greenwich). Egzemplarze dzieła przesłał m.in. Sobieskiemu, tym razem za pośrednictwem innego warszawskiego przyjaciela – uczonego inżyniera i równocześnie mincerza Tita Livia Burattiniego. Dzieło to dotarło do rąk Sobieskiego najpewniej z opóźnieniem, już po odniesionym zwycięstwie na polu bitwy pod Chocimiem i na polu elekcyjnym w Warszawie.

Elekcja Jana III obudziła u Heweliusza nadzieje pozyskania nowego mecenasa we władcy polskim (od 1671 roku przestała napływać przyznana mu wcześniej pensja od króla francuskiego, Ludwika XIV). Dziewięć

dni po elekcji, 28 V 1674 roku pisał do Des Noyersa: *ledwie ci mogę wyrazić, czcigodny Przyjacielu, jaką radością ducha zostałem napełniony, skoro dowiedziałem się, że najznamienszy i najdosłojniejszy Pan, Pan Marszałek Koronny i Hetman królestwa, najlaskawszy mój pan i szczególny opiekun moich prac, który mojej osobie i mojej Uranii tylekroć wielką przychylność oraz honor raczył okazać, teraz oto przed wszystkimi pozostałymi kandydatami, za jednogłośnie zgodą narodu polskiego wybrany został królem i na tron Majestatu królewskiego wyniesiony.* Słowa te dobitnie poświadczają powiązania Sobieskiego z astronomem już w okresie przedkrólewskim.

Życząc nowemu królowi długich lat panowania, zdrowia i powodzenia, przedstawiał Heweliusz własne nadzieje i oczekiwania wsparcia jego prac i publikacji drugiej części „Machiny nieba”. Des Noyers wręczył Sobieskiemu przy okazji niezwykle upominek od astronoma – pudełko z kilkoma cytrynami wyhodowanymi w jego domu. Odbierając list i ten wdzięczny podarek, nowy król opowiadał zgromadzonym z entuzjazmem o ofiarodawcy. Postanowił też zaraz uzupełnić swoją bibliotekę dziełami gdańskiego astronoma.

W 1677 roku napłynęła na dwór polski publikacja Heweliusza dotycząca nowej komety, której rysunek przesłał już wcześniej m.in. także i królowi. Des Noyers, pasjonujący się od lat dociekaniem astrologicznymi, wiązał z jej pojawieniem się szczęśliwe zakończenie obrad sejmowych. Od sierpnia tegoż roku do połowy lutego 1678 roku para królewska wraz z dworem rezydowała w Gdańsku, co dało okazję do osobistych kontaktów Jana III z monarchą oraz nadania mu stałej pensji. Odpowiedni dekret królewski wydano

w Gdańsku 21 X 1677 roku. Heweliusz został w nim nazwany *najslawniejszym w naszym stuleciu astrologiem i matematykiem, którego poważa cały świat europejski*. Król ogłaszał oficjalnie, że Heweliusz zdołał pozyskać jego przychyłność zaletami swej nadzwyczajnej wiedzy. Przyznawał mu roczną pensję w wysokości tysiąca florenów w srebrze, wypłacanej w maju każdego roku z dochodów gdańskiego portu. Od okazjonalnych dowodów łaski objawianej przez ostatnich Wazów przeszedł zatem Sobieski do stałego subwencjonowania prac gdańskiego astronoma, którego od paru lat zawodził mecenas francuski. W drugim przywileju zwalniał król Heweliusza od wszelkich podatków z posiadanego przezeń browaru, zezwalając na sprzedaż piwa także poza obrębem Gdańska. W czasie swego pobytu w Gdańsku, w siedemnaście lat po wizytach Ludwika Marii i Jana Kazimierza, doszło do nowych monarszych odwiedzin, znacznie rozszerzonej Heweliuszowej gwiazdnej twierdzy (*Stellaeburgum*).

O tym, że Jan III nieraz i to godzinami dokonywał tu obserwacji gwiazd i planet, że toczył z gospodarzem uczone rozmowy, że dodawał mu ducha i zachęcał do dalszych prac, pisał Heweliusz w dedykacji do drugiej części „Machiny nieba„ (Gdańsk 1679), zawierającej w dwóch tomach owoc blisko pięćdziesięcioletnich obserwacji astronoma (część pierwsza była dedykowana Ludwikowi XIV). Dzieło poświęcone zostało polskiemu monarsze, a poprzez pompatyczne formuły pobrzmiewają tu akcenty autentycznej wdzięczności i uwielbienia. Obserwacje z 6 XI 1672 roku i 24 VIII 1674 roku dotyczą trzech gwiazd sąsiadujących z Plejadami w konstelacji Byka, które Heweliusz ochrzcił imie-

niem *gwiazd Sobiesciańskich* („*Stellae Sobjeckianae*“). Przedstawione one zostały na jednej z rycin „Machiny“ (fig. Pp). Wymienione już na wstępie dzieła, w pochwalnym wierszu pióra profesora gimnazjum gdańskiego Titiusa (razem z gwiazdami w konstelacji Wodnika, dedykowanymi trzydzieści lat wcześniej Władysławowi IV).

W niedługi czas po wydaniu dzieła, w tym samym jeszcze roku 1679, 26 września spotkało Heweliusza wielkie nieszczęście – pożar strawił jego domy, pracownie i obserwatorium. Udało się jednak z płomieni uratować rękopisy dalszych dzieł. Listem z 13 października zwróconym do króla astronom błagał o wsparcie, ubolewając nad utratą instrumentów, które także *królewskimi swymi rękami byłeś łaskawo się posługiwać – jak pisał – i przykładać do oczu jako najczcigodniejszy obserwator nieba i gwiazd*. W 1680 roku król zlecił wypłacić astronomowi nie tylko stałą pensję, ale i 1000 florenów dodatkowego zasiłku.

Przyjaciele z dworu polskiego pospieszyli z pomocą, pożyczając Heweliuszowi własne instrumenty. Mimo ich niedoskonałości przeprowadził on w tymże roku obserwacje nowej komety i ich wyniki przesyłał niezwłocznie do Warszawy. W tym czasie na dworze królewskim przybył Heweliuszowi jeszcze jeden znajomy przyjaciel w osobie jezuity Adama Adamandego Kochańskiego, zaangażowanego jako nauczyciela matematyki królewicza Jakuba. Na dworze Sobieskiego toczono wówczas dyskusje na temat natury komet. Informacje o nowych kometach przesyłał Heweliusz także i w latach następnych.

Wspaniałe zwycięstwo Sobieskiego odniesione we wrześniu 1683 roku pod Wiedniem, które wywołało falę uwielbienia dla potężnego monarchy,

stało się również dla Heweliusza podnie-
tą do złożenia Janowi III specjalnego hoł-
du. Astronom zwrócił się do króla listem
z 30 marca następnego roku, pisząc, że
wśród powszechnych oznak radości
także i on upada do jego stóp i upamięt-
nia jego imię wiecznym pomnikiem.
Będzie nim nowa konstelacja, formująca
herb króla, Tarcza Sobieskiego (Janina),
osłaniająca tyle ziem, a także i nauk,
zwłaszcza jego astronomię. W osobnym
liście do sekretarza królewskiego Adama
Sarnowskiego uczoney prosił o subsydia
na rozpowszechnianie tego nowego
znaku w zaplanowanych dziełach.
Wizerunek nowej konstelacji przekazał
królowi Michał Antoni Hacki, dyplomata
w służbie Sobieskiego, nowo kreowany
opat oliwski. Hacki zapewnił astronoma
o wdzięcznym przyjęciu daru.

Wizerunek tarczy przesłał
również Heweliusz redaktorowi
wychodzących w Lipsku „Acta
Eruditorum”, Christophowi Pfautzowi.
Na tablicy X z rocznika 1684 tego
uczonego czasopisma widnieje *Scutum
Sobiescianum* czyli Tarcza Sobieskiego
oraz *Gladii Electorales Saxonici* czyli
Miecze Elektorskie Saskie, druga nowa
konstelacja utworzona na cześć elektora
Jana Jerzego III, uczestnika bitwy pod
Wiedniem, przez astronoma Gottfrieda
Kircha, dawnego współpracownika
Heweliusza. W objaśnieniu przypo-
minano gwiazdy dedykowane władcom
w czasach nowożytnych – przede
wszystkim Gwiazdy Medycejskie
Galileusza oraz Dąb Karola związany
przez Edmunda Halley’a z królem
angielskim.

Tarczę Sobieskiego tworzy
siedem gwiazd, cztery na jej obrzeżu,
trzy na głównym polu, na krzyżu
dodanym do herbu Sobieskiego. W tabeli
podano wielkości i współrzędne gwiazd.
Na rycinie oznaczenia ich są jednakowe,

z tabeli wynika jednak, że są to gwiazdy
czwartej i piątej wielkości. Układ ich
jest taki, jak na pozornie wklęsłej czaszy
nieba, w widoku zatem „wewnętrznym”,
z Ziemi. Zapowiedziano, że ta konste-
lacja zostanie zaprezentowana w dziele
Heweliusza, które wkrótce się ukaze.

Ostatnie złożone dzieło
Heweliusza wyszło jednak nieprędko
i nie bez przeszkód. Składała się
nań część opisowa – „Prodrum
astronomiae”, katalog gwiazdowy –
„Catalogus stellarum” *fixarum* oraz atlas
nieba przedstawiający na pięćdziesięciu
czterech planszach siedemdziesiąt sześć
konstelacji – „Uranographia coelestes”.
Atlas otrzymał podwójny tytuł
– „Firmamentum Sobiescianum sive
Uranographia”, hemisfera północna
nieba została dodatkowo przypisana
Janowi III, południowa zaś królewiczowi
Jakubowi.

W dzień przesilenia zimowego,
21 XII 1684 roku, zwracał się astronom
do Sobieskiego, przyrównując go do
słońca przewyciężającego ciemności, z
prośbą o pomoc. Wahał się wprowadzić
długo, czy nie poświęcić ostatnich
dzieł francuskiemu królowi – Słońce,
ostatecznie jednak zdecydował o de-
dykacji swemu naturalnemu suwe-
renowi, *królowi naszemu polskiemu*.
Dawało tu o sobie znać u gdańskiego
astronoma silne poczucie przynależności
do świata polskiego (na innym miejscu
zwał się jego obywatelem – *civis Orbis
Poloni*).

Rysunki konstelacji, wykonane
przez wybitnego gdańskiego malarza
Andreas Stecha, były już gotowe od
kilku lat. Ryciny według nich wykonał
rytownik przybyły z Francji Charles
de La Haye i czekały one na odbicie
w 1686 roku, ciesząc oczy słabnącego
na siłach uczonego. Zakończenia druku
całości Heweliusz nie doczekał, umie-

rając w dzień swoich siedemdziesiątych szóstych urodzin, 28 I 1687 roku. Drukowanie dzieł dokończyła przy dalszych subsydiach królewskich wdowa po astronomie, Elisabetha Heweliuszowa i to ona zaopatrzyła całość w dedykację Janowi III. Karta tytułowa nosi datę 1690 rok.

„Firmamentum Sobiescianum sive Uranographia” otwiera wspaniała rycina frontyśpisowa na podwójnym folio, sygnowana przez Stecha i de La Haye (z wcześniejszą datą – 1687 rok). Przedstawia ona Uranie tronujać wśród obłoków, w otoczeniu dziesięciu najślawniejszych astronomów (z Kopernikiem na skraju prawego szeregu). Urania trzyma w rękach Słońce i Księżyc, obok niej stoją putta uosabiające pięć planet, z rzędu astronomów wylaniają się zaś po bokach figury zodiaku, po sześć z każdej strony. Pośrodku na chmurze unosi się globus nieba. Do tronu zbliża się od lewej strony, pochylony w kornym ukłonie sam autor dzieła. Trzyma on w lewej ręce sekstans, swój ulubiony instrument, zniszczony pożarem 1679 roku i upamiętniony na niebie w formie konstelacji, w prawej zaś Tarczę Sobieskiego. Za astronomem podąża zwierzęcy korowód innych ustalonych przez niego gwiazdozbiorów – Jaszczurka, Lisica z Gęsią, Lew mały, Psy Gończe, Rys oraz Hydra (ta ostatnia dodana do konstelacji Herkulesa). Przedstawieniom towarzyszą „komiksowe” inskrypcje. Urania wyraża wdzięczność za tak ogromne prace podjęte przez astronomów, Heweliusz ofiarowuje i poddaje pod ocenę to, czego dała mu dokonać boska łaskawość.

„Firmamentum Sobiescianum sive Uranographia” to najwspanialszy barokowy atlas nieba, ujęty w duchu umiarkowanie klasycyzującym *Scutum Sobiescianum* zostało oznaczone na planszy literą Q. Jest to plansza

wyróżniająca się spomiędzy pięćdziesięciu czterech plansz „Uranographii” specjalnym opracowaniem. Kolejne mapy atlasu ukazują pojedyncze gwiazdozbiory (czasem po dwa i kilka mniejszych), wydobyte silnym światłowieniem na tle sąsiednich konstelacji pokazanych jedynie w zarysie. Na planszy Q światłocieniowo została ukazana zarówno Tarcza Sobieskiego, jak i okalające ją gwiazdozbiory. Dodany też został kartusz z inskrypcją wyjaśniająca dedykowanie jej Janowi III. Plansza jest sygnowana przez parę artystów – Stecha i de La Haye, podczas, gdy inne plansze atlasu nie są sygnowane. Można się domyślać, że tak opracowana rycina mogła być rozpowszechniana samodzielnie, poza ramami atlasu, rozpropagowując nowy, królewski gwiazdozbiór.

Szeroki komentarz do rozszyfrowania znaczenia nowej konstelacji na mapie nieba znajdujemy w tekście opisywającym, w „Prodromus astronomiae”, na końcu omówienia serii nowych gwiazdozbiorów wprowadzonych przez Heweliusza. Autor zaznacza tu, że Tarczę Sobieskiego wyniósł do gwiazd powodowany ważnymi przyczynami i chęcią unieśmiertelnienia chwały *naszego króla*. Skłoniły go do tego wszystkie jego zasługi i zalety oraz czyny, których dokonał nie tylko w Królestwie Polskim, ale i na terenie Cesarstwa Rzymskiego, z pożytkiem dla całej religii chrześcijańskiej. Opuszczając bowiem swoje królestwo, pospieszył na pomoc oblężonemu przez Ottomanów Wiedniowi, stolicy cesarstwa, oswobodził ją, nieprzyjaciela zmusił do ucieczki i rozbił, wyzwalaając spod jego jarzma wiele ziem. Wyniesiona na niebo tarcza herbowa króla znajduje się zaś w tak stosownym miejscu, że gdyby nawet ktoś szukał dla niej miejsca na całym niebie, nie mógłby znaleźć odpowiedniejszego.

Mieści się ona blisko Orła, między Antinousem i Wężownikiem, niedaleko Koziorożca. Orzeł może przedstawiać zarówno orła polskiego, jak i niemieckiego, widniejącego w herbach. Zaś zgodnie z sądami astrologów Wężownikowi podlegają takie ziemie, jak Dalmacja, Słowenia, Węgry, Arabia, a spomiędzy różnych miast, miasto Buda, zaś Koziorożcowi – Macedonia, Illyria, Tracja, Bośnia, Albania, Bułgaria i Grecja. Tarcza Sobieskiego zatem chroni Polaków i Niemców przed barbarzyńcami. Orzeł polski wyposażył ponadto Antinosa, który dotąd był bez broni, w broń polską – luk i strzały, które ten skierowuje przeciwko Koziorożcowi. Na luk i strzałę składa się sześć jasnych gwiazdek, przez nikogo dotąd nieobserwowanych.

Samą Tarczę Sobieskiego formuje siedem jasnych gwiazd. Cztery z nich znajdują się na obrzeżu i odnoszą się do czterech najjaśniejszych księżąt, którzy w tym czasie żyli. Heweliusz ma tu na myśli młodych Sobieskich, królewiczów Jakuba, Aleksandra, Konstantego i Jana (ten ostatni, urodzony 4 VI 1683, zmarł w 1685 roku). Na pustej tarczy herbu astronom dodał krzyż na dowód szczęśliwej walki króla w jego obronie. Na krzyżu tym migoczą trzy gwiazdy – jedna upamiętnia Jana III, druga królową, a trzecia ich jedyną córkę (Sobiescy mieli jeszcze inne córeczki, które zmarły jednak przed odsieczą wiedeńską, jedyną żyjącą była Teresa Kunegunda). Wszystkie siedem gwiazd oznaczają zatem całą rodzinę królewską.

Na rycinie atlasu gwiazdy są zróżnicowane co do wielkości, a legenda zamieszczona na wielkich hemisferach oraz tabele w katalogu precyzują, że gwiazda oznaczająca króla i jednego z królewiczów (na

górnej krawędzi), którego wypada odnieść do pierworodnego Jakuba, są gwiazdami czwartej wielkości. Gwiazdy oznaczające królową Marię Kazimię i królowną Teresę Kunegundę oraz dwóch królewiczów (Aleksandra i Konstantego) są gwiazdami piątej wielkości. Ze zmarłym w dzieciństwie Janem należy zatem łączyć ostatnią, najmniejszą gwiazdkę, szóstej wielkości. Na rycinie Tarcza Sobieskiego jest mocno wygięta, duża część pola jest niewidoczna, krzyż zatem nie jest usytuowany centralnie.

Na planszy atlasu układ gwiazd jest odwrotny niż na rycinie z „Eruditorum”, tak jak i wszystkie inne konstelacje został tu bowiem ujęty w widoku „zewnątrznym”, „globusowym”, jakby na wypukłej powierzchni kuli nieba. W szkicowym zarysie *Scutum Sobiescianum* zostało uwzględnione na sąsiednich planszach – na planszach P (Wężownik), R (Antinous) i w części na planszy Kk (Strzelec). Znajduje się też na dole wielkiej mapy północnej hemisfery nieba. Janinę Sobieskich z dodanym krzyżem, a więc jako znak niebieski, widzimy ponadto na inicjale dedykacji oraz na okrągłej winiecie symbolizującej mecenat królewski. Na tej ostatniej widnieje postać Sławy w locie, z dwiema trąbkami, a przypięte do nich proporce noszą wyobrażenia *Scutum Sobiescianum*.

Na zakończenie swojego komentarza Heweliusz wyrażał życzenie, aby Tarcza Sobieskiego tak długo była mocna na ziemi, jak długo będzie błyszczeć jej znak na niebie. Ponawiał też w sposób oficjalny swoje prośby powtarzane w korespondencji, aby monarcha okazał się hojny dla jego gwiazdnych studiów. W liście do Jana Stanisława Zbąskiego z 6 IV 1684 roku pisał Heweliusz, że uczcił polskiego

władcę pomnikiem *trwałszym od cedru, złota i marmuru*.

Zamiłowania astronomiczne Sobieskiego dały o sobie znać w dekoracji pałacu wilanowskiego. Na plafonach apartamentów króla i królowej znalazły się alegoryczne kompozycje poświęcone czterem porom roku, z uwzględnionymi na nich fragmentami pasa zodiaku, z potrójnymi znakami odpowiadającymi każdej z pór roku. Ujęcie poszczególnych figur, odmienne od atlasu Heweliusza, jest dziełem indywidualnym malarza Jerzego Eleutera Szymonowicza-Siemiginowskiego. Janina z krzyżem i gwiazdami, unoszona przez putto, znalazła się w płaskorzeźbie zdobiącej scenę triumfu na prawym łuku fasady w Wilanowie (czy są tu gwiazdy i jak ułożone?). Wyrzeźbiona w czerwonym marmurze widnieje ponadto w portalu rezydencji ruskiej Sobieskiego w Pomorzanach (obrzeża mają tu cztery gwiazdki, krzyż zdobi tylko jedna duża gwiazda). Jak wiadomo z inwentarza ogrodu wilanowskiego z 1729 roku, w poprzednim ogrodzie owocowo-warzywnym znajdowały się niegdyś dwa globusy – jeden niebieski, drugi ziemski, o charakterze gnomonicznym, posiadające zapewne na postumentach pionowo usytuowane tarcze zegarowe. Jak wiadomo, Heweliusz nigdy w Warszawie nie był, nad urządzeniami gnomonicznymi w Wilanowie mogli pracować jezuita Stanisław Solski i Adam Adamandy Kochański.

Obserwacjom, którymi zafascynował się Sobieski w gdańskim obserwatorium Heweliusza, mógł się on oddawać także w swoich rezydencjach, w zamku warszawskim lub Pałacu Kazimierzowskim, w Wilanowie, czy na Rusi, przede wszystkim w ulubionym Jaworowie i rodzowym zamku w Żółkwi. U swego boku miał wytrawnych

uczonych takich, jak Tito Livio Burattini, jezuita Stanisław Solski i Adam Adamandy Kochański czy architekt Agostino Locci mł., również zainteresowany astronomią. Wiemy, że w posiadanie króla przeszło instrumentarium pozostałe po Burattinim. Sobieski miał m.in. lunety dużych rozmiarów, jedną wykonaną przez sławnego włoskiego konstruktora Eustachia Diviniego, druga zaś niegdyś należała do znanego francuskiego filozofa Pierre'a Gassendiego.

Żyjąc w epoce tak wspaniałych postępów i sukcesów astronomii obserwacyjnej, datujących się od początków XVII wieku, od czasów zastosowania lunety, instrumentu stale doskonalonego, przejął Sobieski od Heweliusza pasję odkrywania coraz to nowych aspektów gwiazdnego firmamentu i pełnej entuzjazmu kontemplacji poprzez obserwacje astronomiczne największych dzieł Stwórcy. Gdański astronom, z wyznania luteranin, utrzymujący jednak żywe kontakty z astronomami-katolikami (przykładem jezuita Solski i Kochański), kładł w swych dziełach nacisk na element religijny. Rycinę frontyspisiową „Firmamentum Sobiescianum” w górnej partii wypełnia chmara aniołków podtrzymujących banderole z cytatami z psalmów, wysławiające chwałę Boga.

Heweliusz nosił wprawdzie tradycyjny tytuł *astrologa królewskiego*, od astrologii zdecydowanie się jednak odcinał. Wspominał, że zajmował się kiedyś astrologią, ale uznał ją za mylną. Odesłał raz honorarium, które ktoś wpłacił mu na poczet astrologicznych prognoz. Na temat komet, które tak bardzo go zafascynowały i których naturę starał się, nietrafnie zresztą, rozszyfrować, pisał np., że dobrym zwiastują one dobro, a złym zło.

Jan III Sobieski, który wyszedł

ze szkoły politycznej królowej Ludwiki Marii Gonzagi, nie przejął po niej zamiłowań astrologicznych, którymi fascynował się tak żywo także i sekretarz królowej, przyjaciel Heweliusza i bliski dworowi Sobieskich, Des Noyers. W otoczeniu Sobieskiego powstawały na pewno prognostyki urodzinowe i jak wspomniano, figurę *nativitas* szykował dla królewicza Jakuba jezuita Solski. Zachowała się w rękopisach Biblioteki Czartoryskich (rkps 1377 II) wielka figura dotycząca urodzin Jakuba Sobieskiego wraz z obszernym komentarzem astrologicznym na temat całego jego przyszłego życia. Komentarz nosi tytuł „Astrologicum vaticinium super genethliacum thema...” i zawiera prognozy aż do osiemdziesiątego drugiego roku życia Jakuba (wieku tego królewicz nie dożył). W korespondencji i innych źródłach odnoszących się do Jana III bliższych zainteresowań astrologią jednakże zupełnie brak.

Polskie źródła milczą też zupełnie na temat tak astronomicznych,

jak też i astrologicznych zainteresowań Marii Kazimiery, choć wychowała się ona w otoczeniu królowej, która żywiła i jedno i drugie, i wiadomości o odwiedzinach w obserwatorium Heweliusza dotyczą zarówno królowej, jak i dam jej dworu. Dopiero z okresu po opuszczeniu Polski przez królową – wdowę zachował się niezbity ślad astronomicznego upamiętnienia męża oraz bitwy pod Wiedniem ze strony Marii Kazimiery. Przy urządzaniu linii południowej, tzw. meridiany w kościele Santa Maria degli Angeli w Rzymie, w dawnych termach Dioklecjana, zadbała ona o umieszczenie obok tejże linii dwóch metalowych tabliczek z inskrypcjami. Mówią one o zwycięstwie króla polskiego nad Turkami w 1683 roku i o powtórzeniu się po upływie dziewiętnastu lat tych samych ruchów Słońca i Księżyca. Zostały one położone w 1702 roku za czasów papieża Klemensa XI, którego imię nadało linii nazwę (*Linea Clementina*) i dotąd tam można je oglądać.